

TEMAT TYGODNIA

18 ILU PRZYJACIÓŁ POTRZEBUJESZ W ŻYCIU? Tradycyjna wielopokoleniowa rodzina się rozpadła, małżeństwo odchodzi do lamusa, więc człowiek XXI w. szukając wsparcia, zwraca się do przyjaciół. Relacja z nimi zaczyna określać współczesne społeczeństwo. *The Chronicle of Higher Education*

PUNKTY ZAPALNE

- 2 ALGERIA.** Dżihad w natarciu. *Le Quotidien d'Oran*
- 4 MALI.** Zbrojna interwencja – za i przeciw. *Le Point, Foreign Policy*

OBAMA DLA POCZĄTKUJĄCYCH

- 6 DRUGA KADENCJA.** Przemeblowanie w Białym Domu. *Foreign Policy, Mother Jones*

ROZMOWA

- 12 IZRAEL-PALESTYNA.** **Gershom Gorenberg:** „Jedno państwo dwóch narodów? To za mało!”. *Der Spiegel*

WSPOMNIENIE

- 16 AARON SWARTZ.** Komputerowy geniusz zaszczuty przez amerykańską prokuraturę popełnił samobójstwo. *Der Spiegel*

ESEJ

- 24 AGONIA ALEPPO.** Syria niszczy samą siebie. *Foreign Policy*

TURYSTYKA

- 28 GANGNAM TOUR.** Koreański pop rozślawił dzielnicę Seulu. *The Guardian*

PSYCHOLOGIA

- 32 SKĄD SIĘ BIORĄ BOHATEROWIE.** **Philip Zimbardo** zbadal, co skłania nas do heroizmu. *Courrier International*

CYWILIZACJA

- 36 PAPUAS ZWIEDZA FRANCJĘ.** Wódz Mundiya z Papui-Nowej Gwinei ocenia zachodnią cywilizację. *Le Nouvel Observateur*

MORSKA PRZYGODA

- 38 WĘDKOWANIE W MEKSYKU.** Największe ryby świata na haczyku. *Courrier International*

ŚWIAT ZZA KRAT

- 40 MISS Z WIĘZIENIA.** Rosyjskie klawiszki na konkursach piękności. *Ogoniok*

MIASTA

- 42 LONDON TAXI.** O jeden symbol mniej? *The Guardian*

PREMIERA FILMOWA

- 44 „NIEMOŻLIWE”.** **Ewan McGregor** przeżywa tsunami. *Los Angeles Times, The Guardian*

LITERATURA

- 47 MARIÁ KODAMA.** Wdowa po **Borgesie** na straży jego spuścizny. *El Pais*

ESTRADA I PŁYTY

- 50 ZABŁYSNĄ W TYM ROKU.** Sprawdź, czy znasz przyszłe gwiazdy popu. *The Guardian*

MUZYKA ABSTRAKCYJNA

- 52 ENNIO MORRICONE.** Wyrobnik kina komponuje symfonie. *Ogoniok*

TECHNOLOGIE

- 54 CZEKOLADA.** Od ziaren do tabliczki. *The Guardian*

ARCHEOLOGIA

- 56 WYKOPALISKA W JEMENIE.** Nawet w Mekce stała kiedyś chrześcijańska świątynia. *Der Spiegel*

TAJNE SŁUŻBY

- 58 JURIJ ANDROPOW.** Jak KGB obaliło komunizm. *Russkij Rieportier*

MIKROFORUM

FELIETON

- 64 ŚCIGANY PRZEZ ZOMBI.** Ścieżka zdrowia na komórkę. *Der Spiegel*



◀ 150 osób, bez których nie możesz się obyć.



◀ Obama Bis. Druga kadencja: nowi ludzie, stare wyzwania, stare spiski.



◀ Będzie się łało! Turyści już ucierpieli, pora na kinomanów...



◀ Łubianka – niespodzianka. Kto nam przyniósł neoliberalizm?



Jednooki grozi ślepcom

Chcąc nie chcąc, Algieria będzie musiała bardziej zaangażować się w wojnę z islamistycznym terrorem.

Algierscy wojskowi nie czekali dłużej niż 36 godzin od chwili, gdy terroryści wdarli się do kompleksu Tigenturin wykorzystywanego przez brytyjski koncern BP, norweską firmę Statoil i algierskiego giganta paliwowego Sonatrach. Przypuszczono szturm z użyciem śmigłowców i snajperów, który przerodził się w masakrę. 16 stycznia br. około piątej rano terroryści, przybyli z Libii uzbrojonymi pikapami, zaatakowali autobus z pracownikami zakładu. Towarzyszyła mu jednak solidna eskorta, która zdołała odeprzeć napaść. Terroryści skierowali się wówczas do części mieszkalnej. W ich ręce trafiło setki zakładników, w tym 41 cudzoziemców. W kolejnych godzinach uwolniono 600 Algierczyków, a kilkunastu przetrzymywanym cudzoziemcom udało się uciec.

Terroryści ogłosili, że ich akcja to odwet za francuską interwencję w Mali (patrz str. 4) i otwarcie algierskiej przestrzeni powietrznej dla francuskiego lotnictwa. Oprócz uwolnienia setki islamistów więzionych w Algierii zażądali także wytyczenia bezpiecznego korytarza, którym mogliby wyjechać z kraju wraz z zakładnikami. Wielu ekspertów i dyplomatów ocenia wprawdzie, że ta akcja została zaplanowana na długo przed rozpoczęciem operacji Serwal przeciwko islamistom w Mali, ale tak czy owak obie te sprawy ściśle się ze sobą łączą, choćby z uwagi na deklaracje samych napastników.

PAN MARLBORO

Napastnicy, należący do bojówki określającej się jako Katiba Al-Mulatamin (Zamaskowana Brygada), działali na polecenie Mochtara Belmochtara. Ten zaprawiony w bojach 40-letni algierski dżihadysta jest doskonale znany ekspertem od islamizmu i służbom wywiadowczym. Za młodu walczył w Afganistanie, gdzie stracił lewe oko. Zdobyte tam doświadczenia wykorzystał, by zostać jednym z wojskowych dowódców



ALGIERIA – dramat zakładników
Islamisci uprowadzili 41 cudzoziemców.



16.01. – bojówka wzięła zakładników (są wśród nich Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy, Japończycy).
17.01. – próba odbicia.
Wiele ofiar.



ów Zbrojnej Grupy Islamskiej (GIA) biorącej udział w wojnie domowej w Algierii w latach 90. Potem był jednym z organizatorów Al-Kaidy w Islamskim Maghrebie (AQMI), a od niedawna uniezależnił się i stoi na czele nowej formacji Al-Muakium Bi Dam (Podpisujący się krwią). Francuski ekspert od radykalnego islamizmu Dominique Thomas ocenia, że brygada Belmochtara liczy obecnie kilkuset bojowników, w większości Algierczyków i Mauretańczyków. Są rozproszeni, ale wiadomo, że kierownictwo ruchu koncentruje się w okolicach malijskiego miasta Gao, gdzie podobno przebywa także sam herszt.

Służby wywiadowcze łączą Jednookiego z porwaniami zachodnich turystów w Algierii w 2003 r. oraz z późniejszymi uprowadzeniami obywateli państw zachodnich w Mauretanii i Nigrze. Ma on także przydomek Pan Marlboro – ze względu na skłonność do łączenia dżihadu

z działalnością przemysłową, m.in. szmugłem papierosów i narkotyków. Wpływy z przemytu i wysokie okupy, które jego ludzie otrzymywali za porwanych (tylko za dwóch porwanych w 2010 r. Hiszpanów mieli otrzymać siedem milionów euro), szły na finansowanie jego działalności, zwłaszcza zakup broni.

To prawdziwe trzęsienie ziemi dla władz algierskich. Jak przypomina politolog Fateh Grari, od czasu arabskiej wiosny prowadziły one izolacjonistyczną politykę, starając się zabezpieczyć własne terytorium. Uszczelniały granice, unikały zajęcia stanowiska w sprawie interwencji w Libii i nie chciały przyłączyć się do militarnego rozwiązania konfliktu w północnym Mali opanowanym od wielu miesięcy przez islamistów. Wygląda na to, że ta polityka chowania głowy w piasek zakończyła się fiaskiem. Spektakularny atak na jeden z najważniejszych zakładów prze-



◀ **Kompleks Tigeturin, ważny zakład energetyczny Algierii. Wdarła się do niego i wzięła zakładników brygada Mochtara Belmochtara ▲.**
Na dole z lewej Abu al-Bara al-Dżazairi, jeden z ważniejszych dowódców tej bojówki, zginął podczas próby odbicia zakładników.

mysłu energetycznego w Algierii był wydarzeniem bez precedensu. Nigdy wcześniej, nawet podczas wojny domowej między armią a islamistami w latach 90., ci ostatni nie zdołali zaatakować w tym strategicznym i bardzo pilnie strzeżonym regionie, w którym działa wiele zagranicznych przedsiębiorstw. Nigdy też terrorystom w tym kraju nie udało się wziąć tak dużej liczby zakładników.

Nic zatem dziwnego, że po tym ataku pod adresem algierskich władz padło natchmiast wiele głosów krytyki. Ich solenne zapewnienia, że podjęto wszelkie środki w celu zabezpieczenia granic przed zagrożeniem terrorystycznym z zewnątrz, okazały się mocno na wyrost. Do tej pory udawało się sprzedawać zachodnim partnerom mit spokojnego, zabunkrowanego kraju, gdzie ich wielkie firmy mogą bez przeszkód prowadzić wydobywanie. Po akcji Belmochtara ten mit został starty w pył.

Zuchwały atak nie tylko obnażył słabość aparatu bezpieczeństwa, której nie może przesłonić fakt, że przy próbie zaradzenia jego skutkom nie przebiegano w środkach. Daje on również powody do obaw, że zwłaszcza południowe obszary Algierii nie zostaną oszczędzone z związku z wydarzeniami w Sahelu, który stał się sceną walki między siłami interwencyjnymi rozlokowanymi w Mali a dżihadystami. Jest wielce prawdopodobne, że islamiści zepchnięci przez francuską ofensywę będą próbowali schronić się na algierskim terytorium, przekraczając liczącą ponad 1400 km granicę. A to oznacza, że na pustynnym południu tego kraju może w przyszłości zrobić się jeszcze bardziej gorąco. Algierskie władze muszą teraz radzić so-

bie z sytuacją, której pragnęły za wszelką cenę uniknąć, zalecając od dawna poszukiwanie politycznego rozwiązania kryzysu w Mali zamiast interwencji wojskowej. Obawiały się, że interwencja wojskowa przeciwko islamistom w Mali może spowodować rozszerzenie strefy walk na terytorium ich kraju. Po rozpoczęciu francuskiej operacji Serwal nie trzeba było długo czekać, aby ten scenariusz się ziścił.

KONFLIKT CORAZ SZERSZY

Od dłuższego już czasu władze Algierii przekonane, że Francja jest gotowa interweniować zbrojnie w północnym Mali, usiłowały zyskać na czasie. W ostatnich miesiącach składały wiele deklaracji o konieczności skoncentrowania się na poszukiwaniu politycznego rozwiązania konfliktu bez uciekania się do opcji wojskowej. Dyplomaci objeżdżali sąsiednie państwa, aby przekonać je do algierskiego stanowiska.

Gdy na początku stycznia rebelianci kontrolujący północną część Mali rozpoczęli kolejną ofensywę skierowaną na południe, szala przechyliła się na korzyść zwolenników opcji wojskowej. Wzmocniła to jeszcze operacja terrorystów, których celem było najprawdopodobniej umiędzynarodowienie konfliktu – uderzenie we wszystkich wrogów dżihadu: zarówno w kraje zachodnie, jak i sąsiednie państwa wspierające ofensywę w Mali. Jak przypomina Dominique Thomas, Belmohtar zawsze był zwolennikiem globalnego dżihadu zgodnie z linią AQMI. Jego celem nie jest tylko wprowadzenie szarijatu w północnym Mali. Zawsze wzywał do arabskiego powstania przeciw niewiernym oraz rodzimym i obcym ciemiężcom.

Zdaniem części komentatorów atak na pole gazowe koło In Amenas można odczytywać jako próbę wepchnięcia Algierii do obozu zwolenników opcji militarnej, aby zaangażowała się w dużo większym stopniu, niż było to jej intencją od początku kryzysu w Mali. Najpewniejszą drogą jest atak na przemysł naftowy i gazowy, zapewniający ponad 90 proc. wpływów z eksportu i dwie trzecie wpływów do budżetu. Bojownicy, którzy przedostali się do serca strategicznego regionu i przypuścili atak na pilnie strzeżone zakłady, pokazali, że

jest to możliwe. Grożąca przemiana tego konfliktu w wojnę bez granic jest utrapieniem dla Algierczyków, którzy takiego scenariusza chcieli za wszelką cenę uniknąć, ale paradoksalnie może ona być korzystna dla Francuzów interweniujących w Mali. Jak wskazuje Gilles Kepel, francuski politolog i znawca świata islamskiego, ten dramat dotyczący w ogromnej większości obywateli państw anglosaskich i skandynawskich, a rozgrywający się w miejscu wydobywania surowców węglowodorowych, siłą rzeczy wciąga w konflikt w Sahelu nowe państwa, choćby były one temu zdecydowanie niechętnie.

Powinien on także przyspieszyć zbliżenie Francji i Algierii. Zgadzać się, aby francuskie samoloty bojowe przelatywały nad jej terytorium, Algieria już znacząco zmieniła swoją doktrynę. Warto też przypomnieć, że pierwszym północnoafrykańskim krajem, który François Hollande odwiedził po swoim wyborze, była właśnie Algieria (do tej pory nowi francuscy prezydenci podróżowali tradycyjnie naj-

SAHEL STAŁ SIĘ SCENĄ WALKI MIĘDZY SIŁAMI INTERWENCYJNYMI ROZLOKOWANYMI W MALI A DŻIHADYSTAMI

pierw do Maroka). Dokonując ataku, Mochtar Belmohtar z pewnością nie miał takiego celu, ale ta pokerowa zagrywka może ostatecznie nawet posłużyć interesom Francji, której algierski islami-

sta tak bardzo nienawidzi – pozwalając jej wyjść z izolacji. Pokazał też Zachodowi, że ten popełnił wielki błąd, nie doceniając afrykańskich islamistów.

Algierski rząd jednakowo brutalnie traktuje sprawców, jak ich ofiary, terrorystów i zakładników – pisze Robert Fisk w dzienniku „The Independent”. Nauczył się tego podczas długoletniej, krwawej wojny domowej z islamistami. W 1993 r. algierski wywiad wysłał swoich ludzi do Syrii, by dowiedzieli się, jak Hafez al-Asad zniszczył islamistów w Hamie. Syryjską taktykę przeszczepiono na grunt algierski. Niedawno role się odwróciły. To algierscy doradcy pouczali swoich syryjskich kolegów po fachu, jak rozprawiać się z rebeliantami. „Algierczycy całą winę zepchną na porywaczy zainspirowanych Al-Kaidą, a zachodnie rządy, których obywatela zginęli w spartaczonych operacji, przystaną na tę wersję wydarzeń i nie wydobędą z siebie choćby słowa krytyki pod adresem algierskich władz” – pisze Fisk.

Na podstawie Le Quotidien d'Oran, Slate, The Independent



Nie Mali problem

Muzułmańscy fundamentaliści opanowali północną część Mali. Razem z malijską armią walczą przeciw nim kilkuset francuskich żołnierzy wspomaganych przez samoloty. Operacja Serwal budzi różne emocje.

ZA MNIEJSZE ZŁO

We Francji zdecydowana większość polityków i publicystów poparła interwencję wojskową jako walkę o demokrację.

W we Francji panuje przekonanie, że „bierności nie można było brać pod uwagę”. Jak pisze dziennik „Le Monde”, zwłoka doprowadziłaby do sytuacji, w której należałoby podjąć działania zbrojne na jeszcze większą skalę. Rozbicie macieznika dżihadystów w Sahelu leży w interesie krajów Afryki Zachodniej i Europy. Tygodnik „L'Express” komentuje: „Brak działań to pewna klęska”. W tym samym duchu „Le Monde” nazywa operację Serwal „mniejszym złem”.

Są też bardziej entuzjastyczne głosy. Interwencja w Mali jest dobra z co najmniej pięciu powodów – orzeka na łamach tygodnika „Le Point” filozof Bernard-Henri Lévy, który w 2011 r. przekonał poprzedniego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego do uderzenia na Libię.

- **Po pierwsze** hamuje „tworzenie terrorystycznego państwa w sercu Afryki i u wrót Europy”;
- **Po drugie** niweczy próbę umocnienia komórek islamistycznych działających w Mauretanii na zachodzie i w Nigrze na wschodzie, wejścia w kontakt na południu z bojownikami Boko Haram, tego szaleńczego islamistycznego ruchu, który sieje śmierć w Nigerii, a tym samym przecięcia całego regionu osi zbrodni, która bez tej operacji byłaby prawie nie do złamania;
- **Po trzecie** operacja Serwal podnosi do rangi zasady „obowiązek ochrony ludności, który już wcześniej ustanowiła interwencja w Libii: jeden raz to precedens, dwa razy to doktryna”;
- **Po czwarte** potwierdza teorię wojny sprawiedliwej: „François Hollande zdecydował się na użycie siły w ostateczności, zrobił to w pełni zgodnie prawem międzynarodowym, upewnił się, że operacja ma szansę powodzenia, a zło, które spowoduje, będzie mniejsze od tego, któremu ma zapobiec”. W ocenie BHL jest to „piękna i dobra lekcja filozofii praktycznej”;
- **Po piąte** działania te potwierdzają „wybitną rolę Francji w pierwszej linii walki o demokrację”.

A tymczasem już wkrótce można spodziewać się „koncertu Kasandr krzyczących o ugrzęźnięciu w pustynnym piaskach, nowym Wietnamie, awanturnictwie wojennym”, podkopującego obecną narodową jedność. Czy władze w Paryżu będą potrafiły się im przeciwstawić? – pyta Bernard-Henri Lévy.

Na podstawie Le Point, Libération, Le Monde, L'Express

PRZECIWI KOLONIALIŚCI WRACAJĄ

To kolonialna Francja arbitralnie wyznaczała na papierze granice na Saharze, czego skutkiem są dzisiejsze problemy.

Były francuski premier Dominique de Villepin porównał zaangażowanie Paryża w Mali do „przegranych wojen w Afganistanie, Iraku i Libii”. „Będziemy walczyć sami, bez godnego zaufania malijskiego partnera” – napisali w tekście dla „Le Journal du Dimanche”. To jedyny we Francji silny głos przeciw interwencji. Natomiast „Foreign Policy” komentuje: „To powrót *Franciafrique*”, odwołując się do epoki francuskich kolonialnych rządów w Afryce Północnej i Zachodniej.

Interwencja nastąpiła wprawdzie na prośbę tymczasowego prezydenta Mali Dioncoundy Traoré, jednak obecność w byłej kolonii żołnierzy francuskich wspomagających rząd, który zdobył władzę po zamachu stanu, wywołuje kontrowersje. „To już druga interwencja wojskowa Paryża w Afryce frankońskiej w ostatnich latach po Wybrzeżu Kości Słoniowej i oznaka, że militarny interwencjonizm schyłkowe

go Sarkozy'ego nie był tylko elementem kampanii wyborczej” – podkreśla „FP”. I przypomina, jak kolonialna Francja, nie bacząc na uwarunkowania historyczne, religijne czy etniczne, wyznaczała na papierze granice na Saharze, czego przykładem jest dziwaczny kształt Mali, a skutkiem – dzisiejsze problemy.

„Decyzja Hollande'a jest równie zaskakująca, co znajoma” – komentuje „The Economist”. Oto nie kojarzony raczej z odważnymi decyzjami prezydent wysłał do Mali wojsko. Wcześniej mówił, że o powrocie postkolonialnej struktury *Franciafrique* – sieci powiązań politycznych, handlowych i wojskowych Francji z byłymi koloniami – nie ma mowy. Francja boi się, że Sahel, z którym ma silne więzy handlowe, zmieni się w wyłęgarnię terrorystów – „Afrykanistan”.

Na podstawie Foreign Policy, The Economist

MALI – WOJENNE MIGRACJE

150 tys. Malijszyków uciekło za granicę. Opuścili obszary zajęte przez islamistów z AQMI, Ansar Cine i MUJAO.



Przyjdź do nas i wybierz tablet!



Huawei MediaPad 7 Lite

Teraz możesz naprawdę dobrze się bawić, dzięki tabletowi Huawei MediaPad 7 Lite z Internetem mobilnym.

Chwile, które łączą.

